

Polska - Danja 2:3

**Mecze ligowe Polonia - Warszawianka 6:0, Cracovia - Pogoń 0:0, Wisła - Czarni 5:1, Ruch - Ł.K.S. 3:2
Jubileusz Wisły: Pogoń - Czarni 3:1, Cracovia - Wisła 4:3. Jubileusz Garbarni: Vasas - Makabi 5:1, Garbarnia - Mor. Slavia 2:0
I. F. C. - Mor. Slavia 3:2. Garbarnia - Vasas 3:1. Warta uzyskuje z Breslauer S. C. wyniki 1:3 i 4:3**

Przeegraliśmy. Wielka szansa tenisu polskiego została zaprzeczona. Od zwycięstwa o którym nikt prawie nie marzył, dzień nas tylko drobny krok. Na szali zaważył tu szczęście Duńczyków i króciutki moment depresji bohatera spotkania — Tłoczyńskiego.

Zaskoczyliśmy opinie zagraniczną naszą klasą, odnieśliśmy indywidualne rekordowe sukcesy tenisu polskiego. Nabraliśmy wiary we własne siły: ta wielka zdobycz jest osłoda naszej porażki 2:3 z Danją.

Najlepszym graczem trzech dni walk kopenhaskich był Tłoczyński. Nietylko, że rozgromił on Ulricha i Henriksena, ale zademonstrował przeogromne zdobycze swego talentu. Mądra celową grą, potrafił zaszachować swych przeciwników, dostosowywał się błyskawicznie do każdej sytuacji i w mgnieniu oka ją opanowywał. Olsniewał publiczność bogactwem swych uderzeń, gamą wiedzy technicznej i zasłużył sobie rzetelnie na miano „polskiego Lacosta”, którym ochrzcił go prasa duńska.

Tłoczyński w Skandynawii dowiódł niezbicie, że „umie” grać w tenisa. Nie jest on już improwizatorem, utalentowanym dyktantem, który ośnie wa widzów „majstersztukami” i... psuje proste piłki. Tłoczyński ma już w krwi elementarz tenisowy w najlepszym wydaniu, żadne trudności tego sportu nie są dla niego tajemnicą. Czasami, naturalnie piłka jest za krótka lub źle spłaszczona, ale zagrana jest zawsze dobrze. Tłoczyński z Danją i Norwegią jest w końcu materiałem na wybitnego gracza, jego rozwój wszedł na doskonałe drogi.

Jerzy Stolarow był w formie i grał też doskonale. Jego praca myślowa w



WARSZAWA — FLORENCJA.

Lekkoatletki polskie przed odjazdem do Italii na święto Gracji. Od lewej: dr. Miłobędzka, Bersonówna, Schaßińska, Manteulówna, Gorfolówna, Wein-tal.



KOPENHAGA — WARSZAWA.

Reprezentanci Polski w pułharze Davisa po powrocie do stolicy na dworc. Od lewej: Tłoczyński, inż. Meyerhoff, J. Stolarow, Hebda, dyr. Wasilewski, por. Plutyński.

doublu (i jako doradcy w singlu) wypracowała wiele zwycięstw i piękny wynik w Kopenhadze. Technicznie stała też na swym najlepszym poziomie.

Odbicie piłki serwisowej, smecz, łob i serwis, te główne atuty gry podwójnej były niemal bez zarzutu. Bądź co bądź wraz z Tłoczyńskim osiągnął najlepszy wynik, jaki double polski ma do zanotowania w swej karierze.

Hebda naogół zawiódł. W Norwegii grał naprawdę bardzo dobrze. W Danji uległ przedwzrostkiemu, rutynie treningowej swych przeciwników. Henriksen swą lekką grą wyprzedził go zupełnie z uderzenia. Na meczu z Ulrichem grał już znacznie lepiej, ale nie wytrzymał brzemienia odpowiedzialności.

Duńczycy, którzy mają ustaloną opinię w Europie, a na rozkładzie takie sławy, jak Koželuh, Tumber, Gregory, bracia Toralve, Zerlendt, w grze podwójnej: Gregory — Grafree, Menzel — Rohrerer, przegrane z Cochet — Brugnon w pięciu setach) grali bardzo dobrze, mając na swe usługi aklimatyzację, znajomość placów i własną publiczność.

Stylami różniła się między sobą bardzo. Ulricha pamiętamy jeszcze z dawnych czasów. W ciągu trzech lat zrobił on znaczne postępy. Twardy, szybki drajw z forhandu, niezawodny bakhand, świetna siatka — to jego atuty. Zmusił takiego gracza do kapitulacji potrafi niewielu tenisistów w Europie; jednym z nich jest Tłoczyński.

Henriksen jest regularną maszyną do odbijania. Szybki, ruchliwy dobiega do najlepiej plasowanych piłek i łagodnie, lekko, półwysoko je odbija. Kończy piłki tylko przy siatce, gdzie dochodził w zupełności pewnych sytuacji. Aby zmusić go do kapitulacji, Tłoczyński musiał wielokrotnie atakowaniem bakhandu wyrzucić go za siatkę i potem crossem z forhandu zdobywać punkt. Świetny jest łob Henriksena: pada zawsze na ostatnią linię, wskutek ściecia ucieka z rakiety: jest ofensywny, a nie defensywny.



BRESLAUER SPORT CLUB

był podczas Zielonych Świąt gościem Warty poznańskiej

Tacy byli aktorzy pamiętnego meczu Danja — Polska 3:2 w Kopenhadze, który rozpoczął się w środę o 4 po poł. spotkaniem

Henriksen — Hebda 6:3, 6:1, 6:2. Hebda serwuje i przegrywa. Po chwili Duńczyk już prowadzi 2:0. Polak wygrywa jednak i swój serwis i następnym Henriksena. Prowadzimy 3:2

Destrukcyjna praca Duńczyka zbiera jednak owoce. Polak przeważa prowadzi grę i... w monotoni nieskończonej wymiany piłek, robi błędy. Henriksen wygrywa cztery gemy i seta 6:3. Drugi set jest decydujący. Hebda gra za mało precyzyjnie, by wyrzucić Duńczyka za siatkę i skończyć piłkę. Toteż Henriksen prowadzi 3:0, Hebda się zry

wa do walki, zdobywa gema, ale na tem koniec. W trzecim secie Polak jest załamany nerwowo, Duńczyk chodź często do siatki, prowadzi 4:0, oddaje potem gema przy stanie 5:2; zdobywa decydującą grę.

Wśród ogólnego podniecenia wchodzi na plac o godz. 17.20 do pamiętnego meczu

Tłoczyński — Ulrich 8:6, 6:1, 3:6, 6:8, 6:2.

Obaj gracze burzliwie oklaskiwani. Za chwilę zaczyna się 2 i półgodzinna heroiczna walka, w której Polak odniósł piękne zwycięstwo.

Tłoczyński serwuje, ale Ulrich czterna wspaniałymi ripostami prowadzi po chwili 1:0. Potem Tłoczyński zdobywa grę i tak na zmianę do stanu 5:4 dla Duńczyka. Walka jest pozycyjną, badająca siły przeciwników. Ulrich ma setba, ale Polak smeczem niweczy jego nadzieje i wyrównuje 5:5. Nie oddaje on już prowadzenia 6:5, 6:6, 7:6 i 8:6.

Drugi set stoi pod znakiem załamania Ulricha, Tłoczyński prowadzi 5:0, oddaje gema i zdobywa seta 6:1. Ulrich zdobył ogółem siedem piłek. W trzecim secie Ulrich pokazuje łwi pazur. Świetnie przygotowuje on ataki, chodź dużo do siatki i kończy piłki z nieprawdopodobnie trudnych pozycji. Początkowo gracze zdobywają swe gemy serwisowe. Przy stanie 3:2, Ulrich przerywa tę passę, jeszcze jednego gema bierze Polak i oddaje seta 3:6.

Po przerwie zaczyna się prawdziwa walka o zwycięstwo. Zwłaszcza set czwarty był niezwykle zaciekły. Tłoczyński serwuje, prowadzi 1:0, Ulrich wyrównuje. Teraz jednak Polak zdobywa kolejno dwa gemy. Do stanu 5:3 walka jest znów wyrównana. Ulrich stawia wszystko na kartę, a że szczęście jest po jego stronie, zdobywa trzy gry i prowadzenie 6:3. W atmosferze kolosalnego napięcia przeciwnicy wygrywają swe serwisy 7:6. Tłoczyński serwuje, Ulrich gra wspaniale i wygrywa 8:6.

Set ostatni decydujący. Ulrich zdemerwowany oddaje niemal bez walki 3 gemy. Czwarta gra bardzo długa (7 dłuśw) przypada w udziale Duń-

czykowi. Jeszcze jednego gema przegrywa Tłoczyński i meczbol przy 40:0; jedna piłka Polak pusie, druga daje nam pierwszy punkt dla Polski.

Ulrich, Henriksen — Tłoczyński, Stolarow J. 6:4, 7:9, 3:6, 6:3, 6:4.

Gra podwójna rozpoczęła się o piątej i nikt nie liczył na zwycięstwo a nawet poważniejszy opór u Polaków. A jednak ten dramatyczny mecz ostatecznie zakończył się naszym zwycięstwem.

Serwuje Tłoczyński i za chwilę prowadzi 1:0. Walka jest zmienna, piękna. Przy stanie 4:3 Ulrich wyrównuje, Stolarow znów przegrywa serwis. W ostatnim gemie zaciekła walka (8 dłuśw), rozstrzygają na swą korzyść Duńczycy. W drugim secie Polacy wygrywają serwisy Tłoczyńskiego i Ulricha, potem przegrywają Stolarowa i Henriksena (9 dłuśw). Dzięki Tłoczyńskiemu znowu prowadzimy 3:2, potem przeciwnicy mają 4:3. Walkę raz jeszcze przeważyli Polacy, ciągle prowadzą 5:4, 6:5 i 7:6. Jeszcze jedno wyrównanie Duńczyków i wygrywamy 9:7 (ostatni gem na sucho).

W trzecim secie mamy przewagę i po chwili — prowadzimy 4:0. Tłoczyński przegrywa swój serwis i jest 4:1. Dwa kolejne gemy są dla Duńczyków, w ósmym zaciekła walka rozstrzygamy na swą korzyść. Wreszcie Tłoczyński wspaniale kończy seta, nie dając ani jednej piłki.

Po przerwie Duńczycy grają znacznie lepiej, a u Polaków znacząco osłabienie nerwowe. Przeciwnicy nasi prowadzą 1:0, potem jest 1:2, 2:3, 3:3. Oddajemy teraz bez walki trzy gemy i seta 3:0.

(Dokończenie na str. 2-oi)



SEICHTER CZY HAHN.

Walka o piłkę dwu pomocników Polonii i Warszawianki, na meczu, zakończonym zwycięstwem Polonii 6:0.



GARBARNIA — MOR. SLAVIA 2:0.

Doskonała drużyna krakowska pokonała drużynę czeską Morawską Slavię bez trudu górując nad gośćmi pod każdym względem.



IGNACY TŁOCZYŃSKI

Tennisowy mistrz Polski, triumfator meczów z Norwegią i Danją.



STRZAŁ SUCHOCKIEGO.

Ruchliwy lewoskrzydłowy Polonii oddaje po przeboju strzał, na bramkę Warszawianki. Obok: Wróblewski (W.), dalej Zarzecki (W) i Ogrodziński (P).

Zielone Świąta na boiskach ligowych



POLONIA — WARSZAWIANKA 6:0.

Przebieg prawego łącznika Polonii Ogródzińskiego likwidowany przez niezbyt szczęśliwie grającego tym razem bramkarza Domańskiego.

Wisła — Czarni 5:1 (2:1)

KRAKÓW, 25.5. (Tel. wł.) Jedyne zawody ligowe, rozegrane w niedzielę, w ramach uroczystości jubileuszowych Wisły, przyniosły jubilatce wysokie zwycięstwo. Było ono całkowicie zasłużone.

Na początku meczu przewidywane było zwycięstwo Wisły, co od Czarnych wiele nie spodziewano się, i wprawdzie zaraz w pierwszych momentach gry, poczuli się lepiej na boisku, prowadzili akcje swe spokojnie, wcale składnie i celowo. Ze względu na słabą grę defensywy Wisły, o tem przekonano się wkrótce, nie mniej jednak wrażeń gry Czarnych z tego okresu było dodatnie i znalazło uznanie widzów.

Z chwilą poprawy w tyłach Wisły, sytuacja zmieniła się gruntownie. Teraz wydatni byli braki techniczne poszczególnych graczy Czarnych, gdzie tylko Reyman stał na wysokości zadania.

Atak gości określić można jako nieproduktywny, a już gra Kocha czy



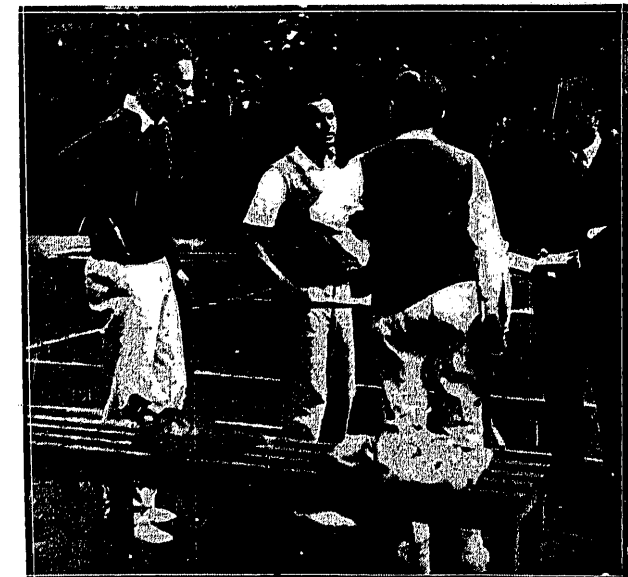
PODGÓRZE — MAKABI 5:1
Osiek (M.) często zagrażał bramkarzowi zwycięzców.

Liga Śląska

O mistrzostwo Ligi Śląskiej rozegrane w niedzielę mecze przyniosły wyniki naogół spodziewane. W tabeli nie zaszły poważniejsze zmiany. Naprzód Lipiny prowadzi nadal niezachwianie 17 pkt. przed Amatorskim K. S. 16 pkt. i K. S. Orzeł Wesołowice 13 pkt.

I.F.C. — Śląsk (Świętochłowice) 5:1, Amatorski K. S. — K. S. 0:7, Siemianowice 4:0, Naprzód — Polcejuv K.S. 4:1, Orzeł — Siemianowice 5:0, Chorzów — Kolejowe P. W. 4:2.

Mistrzostwa klasy „A” Diana — K.S. Różdzeń Szopieniec 1:0, Naprzód — K.S. 0:9, Mysłowice 4:2, Słowian — K.S. 2:2, Mola Dąbrówka 7:1, K.S. Dab — Siemianowice 8:0, K. S. 0:0 — Pogon Katowice 3:4, Czarni — Wojskowy K.S. Tarn. Góry 7:1, Odra — Iskra Siemianowice 1:2, Kresy — Zjednoczeni P. S. 0:1, Slavia — Pogon Nowy Bytom 0:0, Zgoda — Śląsk Siemianowice 2:2.



BALAS i ZICHY reprezentowali w Warszawie tenis węgierski Zichy pierwszy, z lewej, Balasz obok.



MORAWSKA SLAVIA



VASAS — BUDAPEST

Pogon — Cracovia 0:0

LWÓW 25.5. (Tel. wł.) Pogon: Albański, Fichtel, Jeżewski; Deutschman, Kuchar, Hanke; Lagodny, Skowroński, Kossok, Motylewski, Szabakiewicz. — Cracovia: Otfinowski; Zachemski, Fajkiewicz; Seichter, Selinger, Mysiak; Czarnik, Suchon, Chrusciński, Zieliński, Marjan.

Niedzielne spotkanie dwu drużyn o wielkiej tradycji i zasługach nasuwało smutne refleksje. Z dawnej wielkości Pogoni, zarówno jak i Cracovii, pozostały jedynie strzępy.

To co demonstrowały obydwie drużyny

zbiłażo się poziomem raczej do A — klasy i to nie tej najlepszej. Zabrakło nawet gorętszych pierwiastków walki, z których rodzą się momenty emocjonalne, utrzymujące w podnieceniu widzów.

Początek zapowiadał się zgoła inaczej, niż wypadła całość. Krakowianie uchwycili z miejsca inicjatywę w swoje ręce, to też przez pierwsze 15 min. zwolennicy Pogoni przeżywali sporo przykrych wrażeń. Pogon przeprawiła w 16-tej min. dwa ładne ataki, z których ostatni jedynie dzięki

stoutowaniu Kossoka nie dał rezultatu. Rzut karny, podkuty słusnie dawał drużynie lwowskiej 100 procentowe szanse nadrobienia straty. Nie potrafiła ona jednak wykorzystać i tej najkorzystniejszej sytuacji, gdyż

Hanke strzelił tuż obok słupka. Od tej chwili Pogon nabrawszy ufności we własne siły przechodził do ataku. Jedyńm pionem jest jednak tylko pięć rogów, których utartym zwycięzajem również nie umiano wykorzystać. Zmienne akcje nie doprowadzały do celu i druga połowa rozpoznawała się pod niepewnym auspicjami. Cracovia „odbiła” się na rogach, dochodząc do stanu 5:4. Na tem też kończy się cała umiejętność gości.

doskonałego Otfinowskiego, który dał nam kilka próbek swej prawdziwej wartości. W ataku punkty jasniejsze stanowił Chrusciński i Suchon. Trudno było entuzjazmować się grą skrzydłowych mając żywo w pamięci Sperlinga czy Kubńskiego.

Sędzia p. Rosenfeld swem przeucieniem i posunięciem do presady drobiazgowością dostosował się do poziomu gry. Widzów około 3000.

TAJEMNICĘ WKŁADOW Gwarantuje Książeczka oszczędnościowa PKO



WISLA — KRAKÓW obchodziła jubileusz XXV-letnia istnienia klubu. Jej drużyna piłkarska należy do najlepszych w Lidze i ma szanse zdobycia tytułu mistrza.

MINTO
CUKIERKI MIETOWE
Jedynie w swoim rodzaju poleca
E. WEDEL



GŁÓWKA GAZURA.

Środkowy pomocnik Warszawianki wyjaśnia gorącą sytuację pod własną bramką. Od lewej: Domański (W.), Pazurek (P.), Gazur (W.), Jung I (W.)

Ruch — Ł.K.S. 3:2 (2:0)

KATOWICE, 25.5. (Tel. wł.) Ł. K. S.: Miła; Galecki, Karasiak; Pogza, Trzmiela, Jasński; Durka, Herbstreich, Alaszewski, Janczyk, Feja.

Ruch: Mazur; Kusz, Kacy; Badura, Gassor, Dziwisz; Włodarz, Sobota, Peterek, Buciwald, Urban.

Ruch wystąpił ub. niedzieli z Sobotą na lewym łączniku. Łodzianie natomiast zechcieli zasileni Karasiakiem w obronie i Alaszewskim w ataku. Debut tych graczy w barwach Ł. K. S. wypadł nieszczerdnie. Alaszewski, jako kierownik napadu wykazał za mało zrozumienia gry pianowej i prowadził ataki bardzo nieudolnie. Karasiak obok doskonałego Galeckiego nie pokazał takiej gry, jakiej po nim naogół się spodziewano. Nie jest on jeszcze zgrany ze swym partnerem i bramkarzem Miłą. Toteż mimo najlepszych chęci i ambicji jaką wniósł do gry, zawił pierwszą bramkę.

Nadto w drużynie Ł. K. S. zupełnie zawiadła lewa strona napadu, Feja i Janczyk, szczególnie ostatni, który przez niepotrzebne drebnowanie wstrząsł i niweczył akcje swych partnerów. Na wysokości swego zadania stanął Miła, Galecki — cała pomoc i Herbstreich w ataku. Łodzianie

doskonale do przerwy, w drugiej części meczu natomiast opadli z sił i załamali się psychicznie, prowadząc grę defensywną. Ruch miał jeden ze swych dobrych dni. W jego szeregach panował niewidziany duch bojowy, a owiany chęcią zwycięstwa w drugiej części meczu nie wpuścił łodzian poza połowę ich boiska. Chwilami gospodarze formalnie

zasnurowali swego przeciwnika w jego polu podbramkowym, też miążdzącej przewagi jednak, wskutek dziwnego pechu, jaki przesładował ich napad.

nie umieli cyfrowo uwidocznić. Przy odrobinie szczęścia Ruch odniósłby wysokie zwycięstwo różnicą co najmniej 3—4 bramek, a taki rezultat odpowiadałby przebiegowi gry i byłby sprawiedliwym odzwierciedleniem sił obu drużyn. W Ruchu

wszyscy grali bez zarzutu, toteż na specjalnie wyróżnienie nikt nie zasługuje.

Przechodząc do przebiegu gry, zaznaczyć należy, że pierwsze minuty upłynęły na obojętnym badaniu słabych stron przeciwnika. Gra ożywiła się dopiero w 10 minucie, kiedy Ruch przeprowadził kilka groźnych ataków przez Miłę. Ł. K. S. również nie próżniał, jego akcje jednak zafamują się na doskonałej obronie gospodarzy, w której zaś psuje je Janczyk. W 11 minucie nieporozumienie między Karasiakiem a Miłą wykorzystuje

Poterek i umieszcza piłkę w pustej bramce 1:0 dla Ruchu. Bramkę tę zawił Karasiak, podał bowiem głową w kierunku bramki, wówczas kiedy Miła znajdował się w polu, a moment ten wykorzystał Peterek. Strzelcem drugiej bramki dla Ruchu był

Sobota. Padła ona w 39 minucie z pięknego i niechronnego strzału. Ruch prowadzi



SIBE I MAŁECK dwaj finaliści mistrzostw tenisowych Warszawy. Pierwszy z kapeluszem w ręku, drugi w owinie.



GARBARNIA — SLAVIA 2:0. Pazurek (G.) w walce z doskonałym bramkarzem gości.

Jędrzejowska w Paryżu

PARYŻ, 26.5. — (Tel. wł.) — Jędrzejowska od poniedziałku, aż do soboty odpoczywała. W międzyczasie trochę trenowała, lecz niezbyt regularnie. W ciągu tygodnia była zaproszona na przyjęcie wieczorowe do Borotry, jednak z zaproszenia nie mogła skorzystać.

Single pań rozpoczęły się w sobotę dnia 23 maja. Był to pierwszy upalny dzień w tym roku. Jędrzejowska grała z Francuską panią Vaussard i wygrała dość łatwo 6:4, 3:6, 6:2. Nasza mistrzyni osłabła chwilowo w drugim secie z powodu wielkiego upału. Jędrzejowskiej ciągle nie wychodzą backhandy, za to drajwy stają się coraz więcej regularne.

Najbliższą przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie rutynowana Amerykanka, miss Ryan. Ryan w toczącym się turnieju weszła wraz z panną Aussem do finału gry podwójnej pań. Polka będzie miała zadanie b. trudne. Gdyby zdołała pokonać Amerykankę, byłby to sukces olbrzymi.

Gdynia - Poznań - Katowice - Zakopane

Dalsze relacje od naszego specjalnego wysłannika na raid motocyklowy dookoła Polski!

Trzeci etap Raidu Motocyklowego Dookoła Polski, rozegrany na trasie Gdynia - Poznań, stanowił niezwykle ciężką próbę dla zawodników. Pomimo dalszych trudności, udało się pokonać dystans 400 kilometrów, najwięcej wszystkim dała się we znaki niewarunkowa zła pogoda. Niemal od samej Gdyni aż do Poznania był bez przerwy mroźny deszcz, to też wszyscy zawodnicy przetrzymali do nikt i przemarzli, nie tracąc mimo to dobrego humoru. Wszyscy bez wyjątku uczestnicy Raidu, bohatersko przetrwali ten ciężki etap, kilku jednak przybyło do Poznania z opóźnieniem. Dlatego też punkty karne, które na dwóch pierwszych etapach nie były zbyt liczne - tym razem posypały się jak z rogu obfitości.

W Poznaniu przybycie Raidu nie obudziło, niestety, zainteresowania, którego można się było spodziewać w ośrodku tak zaawansowanym pod względem rozwoju motocyklizmu. Jedynie Ujta ratowała sytuację, witając zmordowanych zawodników i ułatwiając im pobyt w stolicy Wielkopolski.

Na etapie w Katowicach oczekiwało zawodników wspaniałe przyjęcie, zorganizowane przez Śląskie Kluby Motocyklowe. Rozmach organizacyjny, właścicielom wspaniałych poczęstunków z A.I.S. i inni. Konkretnych wyników podać zresztą nie można, gdyż kierownictwo Raidu nie jest w stanie opublikować wyników aż do czasu ukończenia imprezy.

Uczestnicy Pierwszego Raidu Motocyklowego Dookoła Polski mieli wczoraj znowu ciężki dzień, podczas

piątego etapu Katowice - Zakopane. Zła pogoda znowu się nadal bez litości nad biednym motocyklistą z tą tylko różnicą, że o ile przez dwa etapy poprzedzające deszcz lał bez przerwy cały dzień, o tyle teraz go chwila spoczął zawodników gwałtowne ulewę, charakterystyczną dla górskich okolic. Piąty etap rozgrywał się bowiem na terenie wyłącznie górskim, prowadząc początkowo przez

Beskid Śląski, a potem przez wzniesienia i doliny Podhala aż do stóp Tatrzycy - do Zakopanego.

Wszystkie niemal szosy po drodze były osłone od deszczu, a w niektórych miejscach pokryte grubą warstwą błota, zdradliwego, zwłaszcza dla motocyklisty bez przecepek. To też na żadnym jeszcze etapie nie notowano tylu upadków i wypadków. Nikomu wszakże nie stało się nic złego i wszystkie

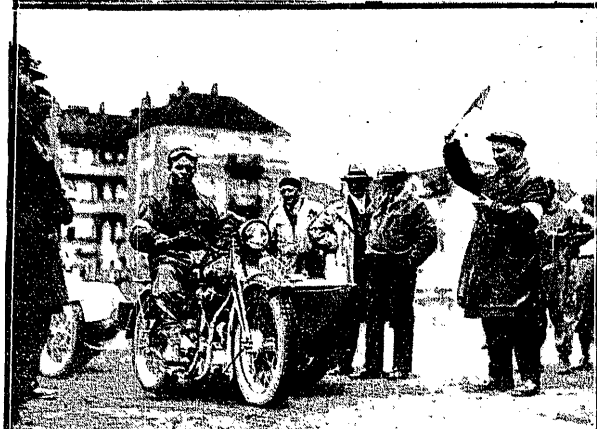
maszyny finiszowały w Zakopanem, a choć niejedynemu zawodnikowi nałapało punkty karnych za spóźnienie - dobry humor żadnego nie opuścił.

Dobry humor w najcięższych tarapatkach jest bowiem dewizą tego naprawdę niezwykłego Raidu. Miało to miejsce w ciągu kilku lat ostatnich widzieć niejednego Raid samochodowy i motocyklowy, lecz na żadnym jeszcze nie stwierdziliśmy równie wielkiego ducha sportowego wśród zawodników i równie świetnej formy maszyn. Wierzyć się wprost nie chce w zaciętość uczestników Raidu, z których wielu nie brało jeszcze nigdy udziału w żadnych zawodach, a którzy, niby stare wygi, drwią sobie ze wszystkich przeciwności, uparcie dążąc do wytkniętego celu. Tak samo wielki podziw budzi znakomity stan motocykli, z których po przejeździe blisko półtora tysiąca kilometrów, żaden jeszcze nie odpadł, i jest uzasadniona nadzieja, że wszystkie w komplecie zjawią się w Warszawie po ukończeniu Raidu. Wyniki te dowodzą niezłomie, jak zdrowa szkoła hartu, tężyzny ducha i ciała jest sport motocyklowy, oraz jak wielką jest doskonałość techniczna nowoczesnych motocykli.

Kierownictwo Raidu nie obieca żadnych wyników szczegółowych ze względu na to, że zajęłoby to zbyt wiele czasu, to też podanie jakichkolwiek konkretnych rezultatów nastąpić może dopiero po ukończeniu Raidu w Warszawie.

W dniu dzisiejszym znużeni zawodnicy wypoczywają w Zakopanem. Projektowana początkowo górską próbą szybkości nie doszło do skutku, natomiast ma się odbyć wspólna wycieczka autocarem do Marszankowa Oka.

Marsjan Kryniek.



PIERWSZY RAID MOTOCYKLOWY DOOKOŁA POLSKI
Marsjan Ripper na starcie etapu Katowice - Zakopane, wyrusza z przedwzrostki przybywa jako pierwszy uczestnik do Katowic, gdzie przyjmowany jest przez Komisję kontrolującą.

Start do czwartego etapu Raidu na trasie Katowice - Zakopane, nastąpił w środę o godz. 6 rano. Etap ten równie nie należał do najłatwiejszych, gdyż pogoda nadal nie sprzyjała, a w dodatku popsuł się już wybitnie stan dróg, które w tych okolicach są naprzemian raz doskonałe, a raz skandaliczne. Przebieg w tych warunkach 350-kilometrowej trasy nie było wcale zabawka.

Pomimo to, znowu wszystkie bez wyjątku maszyny finiszowały w Katowicach, co prawda w tym kilka ze znacznym opóźnieniem. Rekord w spóźnieniu zaczyna zdobywać na Raidzie sympatyczny zawodnik „Legia” - Dochla, który ma fantastycznego pecha gumowego. Regularnie 5-6 razy na każdym etapie „nawala mu kłosa”, co powoduje znaczne opóźnienia.

Z innych maszyn dzielnie się trzyma zespół polskich motocykli „Legia”, prowadzony przez Herygna, Rogozińskiego i mjr. Czarneckiego, zespół motocykli Praga z takimi zawodnikami i kierownikami, jak Marsjan Ripper, Hofu i por. Ryliński, oraz świetnie przygotowany zespół Harleyów. Indywidualnie bardzo pięknie jadą dwaj zawodnicy z „Unii” poznańskiej, por. Kawala na polskim OWS'ie, Litterer

Na mistrzostwa szermiercze Europy jadą Polacy do Wiednia broniąc zdobycie w r. ub. trzeciego miejsca w szabli

Udogi jest tegoroczny sezon szermierczy.

I żeby była naprawdę posucha na turnieju! Ale gdzie tam! Biją się wszystkie narody, tylko Polaków niema, bo ich biją po skórce - kieszonkowie...

W konsekwencji, w roku bieżącym nigdzie poza Piszczanami na mecz z Czechosłowacją - i to z największym pieniężnym trudem - nie mogliśmy pojechać, a teraz Bóg raczy wiedzieć czy wydusimy tyle pieniędzy, by pojechać na „bitwę narodów” do Wiednia.

Oddać bez bitwy trzecie miejsce drużynowe, byłoby przykre, trzeba więc wszystko zrobić, by wygrać bitwę finansowo w kraju, a w Wiedniu godnie się bić. Będzie tam prawdopodobnie tłok niepowszedni.

Ostatnie mistrzostwa w 1930 r. oglądały osiem drużyn szablonych, teraz jest już oficjalnie ogłoszonych 16. Ze starych bywalców Węgry, Włochy, Francuzi, Niemcy, Belgowie, Holendrzy, Anglicy, my - z nowych Czesi, Jugosłowianie (pierwszy raz), Austriacy, Duńczycy, Szwedzi, Grecy. Robota zapowiada się nieźla.

Wobec braku finansów postanowiono startować tylko w szabli. Są wyjątki: we florecie startują dla Polaków bracia Krupscy, Polacy mieszczący w Wiedniu, zgłoszeni przez „Legię” do Pol. Zw. Szerm. W spadkach może też ktoś, np. Szempliński, ale tylko szablami indywidualnymi i indywidualnie.

Najgorętszy zatem czas dla nas, to 1-4 czerwca. Przygotowanie drużyny szermie, warunki wie-

deńskie (jedzenie) dla nas dobre, focht, Szombathely jedzie z nami, salo do treningu mamy zapewnioną. Nie jest zatem źle, tylko... te pieniądze!

W Wiedniu mamy bardzo zaszczytne zaproszenie do Budapesztu, Policymy K. S. urządził z racji swego jubileuszu dnia 7 czerwca turniej na szabli, nazwany turniejem najlepszych dziesięciu w Europie. Zaproszono czterech Włochów, dwu Francuzów, dwu Polaków (podpisano i kpt. Nycza), jednego Holendra i jednego Niemca. Naturalnie większa ilość Węgrów. Zaproszenie jak i kompania zacna, możliwość wyjazdu rozwiązana przez poniesienie wydatków związanych z podróżą, pobyt w Budapeszcie przez gospodarzy.

Tak więc czerwiec będzie dla szermierzy miesiącem najgorętszym, jak również i sprawdzianem ich tegorocznej formy. Zarazem okres ten będzie wprowadzaniem nowych rezerw do boju.

Celowo tempo będzie me turniej o mistrzostwo Europy. Startem Smo-

kowcu, który odbędzie się 19-21 czerwca, gdzie w miarę możliwości finansowych chcemy wysłać także i coś z naszego narybku, z hodo- wli marki „Szombathely”.

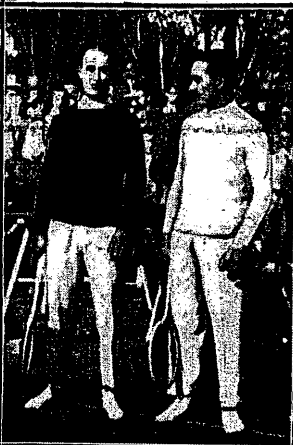
A ta marka jest bardzo dobrze wprowadzona na rynku polskim i zagranicznym. Dokładamy więc starań, by wogóle nie „wyprwadzić” się zagranicę, bo wtedy nie wierze w racjonalną pracę i przygotowanie drużyny na Olimpiadę, gdzie nas chcą brać do galopu.

Dr. Adam Pappes.

L'AUTO o JEDRZEJOWSKIEJ

Trudno po pierwszych zaledwie dwóch meczach Jedrzejowskiej i to z nieznanymi partnerami, podawać jej gre krytyce. Mimo to „L'Auto” z dnia 19 maja pisze w ten sposób:

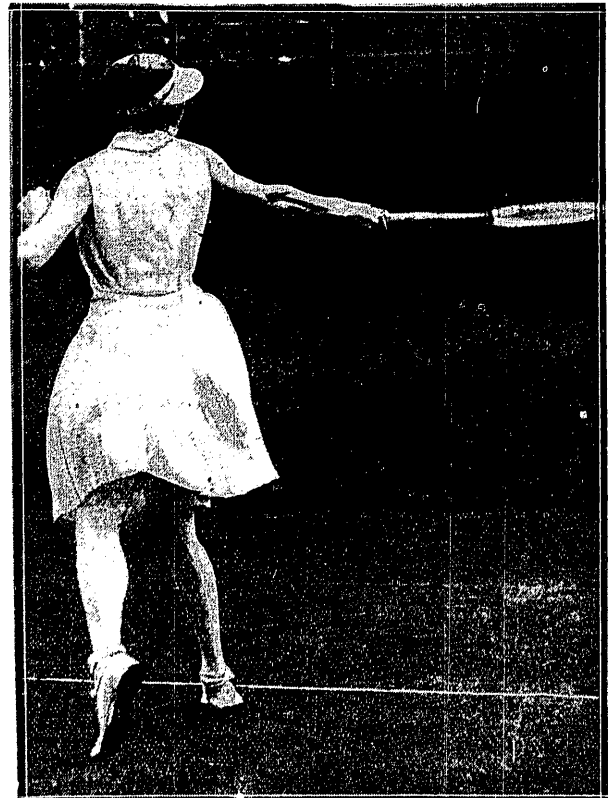
„Jedrzejowska nas trochę rozczarowała. Posiada ona „punch” i wiele cenny zalet. Jej sirtal z prawej jest niesłychanie skuteczny, prawie jest „brutalny”, bekhend szybki, serwis mocny. Natomiast loby są zbyt krótkie, największą jej wadą jest brak szybkości i zręczności. Wprawdzie jest ona jeszcze bardzo młoda i może swe braki przezwyteńczyć”.



MERLIN I COCHET
podróżowali wspólnie po całej Europie, a za tydzień grają w Warszawie.



JEDRZEJOWSKA I KAWACHI
polsko-japońska para nie uzyskała niestety sukcesów w Paryżu.



OLIFFE (ANGLIA)
która wspólnie z Nuthal doszła do finału gry podwójnej pań na mistrzostwach Francji.



LIŻYSKAŁ ZNOWU CZAS 1:24.5 NA 100 MTR.

NAJTAŃSZE, NAJCIEKAWSZE, NAJBARDZIEJ OZDOBNE PISMO ILUSTROWANE DLA WSZYSTKICH

Wskazał się nowy numer (2)

W treści: ankietę o wyborze zawodów, feljeton B. Winawera, nowela Z. Rabiskiej oraz wiele ciekawych artykułów i pięknych ilustracji.

Żądać we wszystkich kioskach



OLIFFE (ANGLIA)
należy obecnie do czołowej grupy tenisistów brytyjskich zarówno w singlu jak i deblu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogł oszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. - Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 - 02 - 40. - Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 - 2.

Redaktor odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI.